

Włodzimierz Adamiak

DOI 10.18778/2084-851X.08.10

Znałem Anioła

W dniu 28 sierpnia 2019 roku zmarł dr Antoni Marek Szram, ur. w 1941 roku w Brzeżanach, pomiędzy Lwowem a Tarnopolem – historyk sztuki, muzealnik, łódzki miejski konserwator zabytków, twórca i następnie wieloletni dyrektor Muzeum Historii Miasta Łodzi oraz Muzeum Kinematografii. Człowiek, który w decydujący sposób przyczynił się do docenienia zabytkowych wartości łódzkiej architektury i samego miasta jako zespołu urbanistyczno-architektonicznego o wyjątkowych walorach. Żegnamy Go, zamieszczając utrzymane w osobistym tonie wspomnienie Włodzimierza Adamiaka z Fundacji Ulicy Piotrkowskiej, przyjaciela Antoniego Szrama i inicjatora wielu ich wspólnych przedsięwzięć.

Od Redakcji



1. Antoni Szram (po lewej) i Włodzimierz Adamiak na benefisie z okazji 75-lecia urodzin Antoniego Szrama w Muzeum Miasta Łodzi, 2016 r. Fot. S. Grzanek.

* * *

Anioł zmarł 28 sierpnia 2019 roku¹. Został pochowany z należnymi honorami w Alei Zasłużonych Łodzian na Cmentarzu na Dołach. Stało się tak w wyniku determinacji najbliższych i przyjaciół. Wśród nich bardzo Mu oddanej Elżbiety Czarneckiej.

Kim był Antoni Szram?

Na tak zadawane pytanie bardzo często nie słyszę odpowiedzi. Okazuje się, że zbyt łatwo pozbywamy się balastu pamięci i obowiązku utrwalania dokonań postaci niezwykle zasłużonych w budowaniu naszej łódzkiej kondycji.

Antoni Szram przyjechał do Łodzi z Poznania i pokochał Łódź. Był historykiem sztuki (doktorem tej specjalności), wybitnym znawcą dziewiętnastowiecznej architektury, zwłaszcza przemysłowej, Łódzkim Konserwatorem Zabytków, inicjatorem utworzenia Muzeum Historii Miasta Łodzi i dyrektorem tegoż muzeum, a następnie dyrektorem Muzeum Kinematografii oraz Muzeum Sportu, autorem ważnych publikacji na tematy dotyczące architektury, kina, sztuk plastycznych, muzyki i łódzkich środowisk artystycznych, których był serdecznym i cenionym przyjacielem. Zaopiekował się łódzkimi zabytkami, utworzył pierwszą ich listę, ustanowił wartości dziedzictwa materialnego Łodzi. Nauczył nas je szanować².

W wyniku zorganizowanej w listopadzie 1971 roku w Łodzi (dzięki aktywności Antoniego) ogólnopolskiej sesji naukowej historyków sztuki pierwszy raz doceniono wartości historyczne łódzkiej architektury poprzemysłowej i zadekretowano konieczność jej ochrony, a Łódź zamieniła się z postkapitalistycznego, robotniczego, nijakiego miasta w miasto wypełnione zabytkami.

Na temat Antoniego jeszcze za jego niebanalnego życia nagromadziło się wiele anegdot, którym zresztą nie zaprzeczał i ich nie prostował. Były wśród nich takie, które wzajemnie się wykluczały. Wiele z nich znalazło się w części IV *Świadectwa/Szkice do portretu* książki Małgorzaty Laurentowicz-Granias i Mieczysława Kuźmickiego *ANTONI SZRAM. Wizje i konkrety*³. Są to relacje osób bliskich, przyjaciół oraz byłych współpracowników Antoniego.

Przede wszystkim na imię miał Marek. Tak zapisano w dokumentach poświadczających jego istnienie. Choć niewielu go Markiem przezywało. Sam też nie potrafiłem. Imię Antoni pasowało do jego osobowości, a zwłaszcza fizyczności tak

¹ W jubileuszowym roku 25-lecia Fundacja Ulicy Piotrkowskiej nadała Antoniemu Szramowi tytuł „Obywatel Szram, Pierwszy Anioł Łodzi” w uznaniu jego wyjątkowych zasług w budowaniu łódzkiej tożsamości. Szczegółowo o tym w książce *Antoni Szram wizje i konkrety*.

² Fragment uzasadnienia mojego wniosku o honorową formułę pogrzebu Antoniego.

³ Książka powstała z inicjatywy przyjaciół Antoniego, a sfinansowała ją Biuro Miejskiego Konserwatora Zabytków Urzędu Miasta Łodzi. (Serdeczne podziękowania dla Kamili Kwiecińskiej-Trzewikowskiej – Dyrektora Biura).



2. Spotkanie rocznicowe z byłymi współpracownikami z Muzeum Kinematografii. Fot. Sławomir Grzanek

bardzo, jak bardzo nie pasował Marek. Poza tym było podobno bardziej przydatne dla imieninowych biesiad ze względu na datę w kalendarzu.

Chciał zostać artystą sztuk plastycznych, ale mu się nie powiodło. Nie zdał egzaminu na studia w poznańskiej PWSSP. Na szczęście dla Łodzi i łodzian. Stał się, jak głosi anegdota, łodzianinem z przypadku. W rewanżu został Obywatelom Łodzi na zawsze i bez reszty.

Nie pamiętam, by kiedykolwiek podczas naszych spotkań Antoni mówił o swoim emocjonalnym zaangażowaniu w kondycję Łodzi. Tymczasem, jak myślę, wszystko, co robił w Łodzi, stanowiło esencję jego życia i wyrażało potrzebę autentycznego oddania się miastu. Wydaje się, że można nazwać ten stan uczuciem głębszym i trwalszym niż jego związki z kobietami.

W tak zwanej przestrzeni publicznej pobrzmiwał zarzut, że kolaborował z lokalnymi dygnitarzami, w tym z Komitetu Wojewódzkiego Partii z nazwy robotniczej. Być może, broniąc się przed tym zarzutem, sam kwitował to przebiegłością w dojeniu niezbyt mlekodajnej krowy.

Obiektywnie był niewiarygodnie wprost przebiegły i skuteczny w realizowaniu niebanalnych pomysłów i w załatwianiu spraw „niezałatwialnych”.

Miał zdolność zarażania swoimi pomysłami ludzi mu podległych, związanych zawodowo oraz zupełnie niezależnych. Wynikało to z pasji, z którą zabierał się do każdej roboty. Był w tym niezwykle przekonujący.

Interesowało go wszystko, co łódzkie. Nie tylko łódzka architektura przemysłowa i jej zabytki, których ponadlokalne wartości osobiście nobiletował. Ważna była także łódzka sztuka, zwłaszcza dyscypliny plastyczne, filmowe, muzyka jazzowa i publicystyka. Miał wielu przyjaciół w każdym z tych środowisk. Ceniono Jego opinie, recenzje i szanowano często wyrażane kategorycznie racje. Z atencją podejmowano Antoniego we wszelkiego rodzaju mniej i bardziej oficjalnych miejscach.

Kłopoty lub trudności, które się zdarzały, nie były w stanie powstrzymać go od realizacji celów. Nie zgłaszał pretensji wobec ludzi, którzy mieli w nich swój udział. Sam był zresztą aktywnym współtwórcą takich zdarzeń, bowiem żył zachłannie i nonszalancko i zdawał się często czerpać z życia samolubnie. Jego energetyczność była jednocześnie zaraźliwa. Jest pewne, że stanowiła często utrapienie dla najbliższych, za to w Łodzi podziwiano go.

Pobłaźliwie komentował zachowania osób, mówiąc delikatnie, mu niezyczliwych i stających w poprzek jego pomysłom. O nikim nie wyraził się z dezaprobatą, a zwłaszcza o kobietach, które mogły mieć żal, gdy zastępowały je inne lub najwyżej miały go dość.

Miał kronikarską pamięć faktów i powiązanych z nimi postaci. Przywoływał je w moich z nim spotkaniach. Moje zainteresowanie jakimś szczegółem z najnowszych dziejów Łodzi zamieniało się w fascynującą narrację Antoniego, w której jedna dygresja powodowała następną.

Do końca był oddany swojemu miastu. Bardzo interesował się wszystkim, co dzieje się w Jego Łodzi. Potrzebował wyczerpujących komentarzy. Przejmował się utrapieniami i fascynowały go ambitne pomysły i projekty, które zapowiadały przyszłe koniunktury.

Cenił kreatywność niemal w każdym wydaniu. Odważnie podejmował wyzwania. Mimo niedostatków kondycji łatwo dawał się wkręcić w zachowania, które dla wielu panów w jego wieku byłyby trudne do realizacji. Świadomy tego, sam mu je podsuwałem i w nich współuczestniczyłem. Były to na przykład: przejazd ulicą Piotrkowską w koszu starego motocykla na dedykowany mu benefis w pałacu Izraela Poznańskiego albo przyjęta entuzjastycznie zgoda na podwiezienie go taczka na spotkanie z byłymi pracownikami z Muzeum Kinematografii. Wjechał, półleżąc na teźże taczce, czym kompletnie zaskoczył uczestników spotkania, którzy przed laty w solidarnościowym zapędzie usiłowali żartobliwie wywieźć w ten sposób dyrektora Muzeum Kinematografii – Antoniego Szrama⁴.

Posiadał umiejętność obiektywnego doceniania kwalifikacji współpracujących z nim osób. Wcześniej sam był sprawcą sprowadzenia do Łodzi adeptów historii sztuki Uniwersytetu w Toruniu i w Poznaniu. Zapewnił im pracę w Łodzi i zaangażował ich w łódzkie sprawy, wspierał rozwój zawodowy i naukowy, a ich osiągnięcia

⁴ Opisał to wydarzenie w Muzeum Mieczysław Kuźmicki, w wydanej z okazji wspomnianego spotkania *Jednodniówce*.



3. Antoni na tacze w drodze na spotkanie z łódzkimi muzealnikami. Fot. Sławomir Grzanek

dostarczały Antoniemu osobistych satysfakcji. Kilkoro z nich zasłużyło się Łodzi⁵. Antoni wielokrotnie podkreślał znaczenie ich kompetencji.

Zbiernictwo było zapewne pochodną zawodowych kwalifikacji Antoniego. Pracownia, w której mieszkał, wyglądała jak zapuszczona izba pamięci pełna dóbr wszelakich. Gromadził je latami; a określenie „bez ładu i składu” jest dla opisu tego zbioru eufemizmem. Całość robiła jednak niezwykle wrażenie.

Dobrze się czuł, gdy był adorowany i gdy jego aktywność doceniano. Z nieskrywaną satysfakcją pokazywał wspólne zdjęcia z najważniejszymi postaciami polskiej kultury albo list Andrzeja Wajdy, w którym reżyser dziękował za pomoc w realizacji filmu *Ziemia obiecana*. Zasługą Antoniego było, że nie budowano scenografii wnętrz, obiektów i przestrzeni dziewiętnastowiecznego miasta, bowiem znalazł je dla planów zdjęciowych w Łodzi. I przekonująco zagrały w tym filmie.

Za prywatny sukces uznawał własną żywotność i umiejętność wychodzenia ze zdrowotnych tarapatów. Żartobliwie upatrywał tę zdolność w ilości spożytego alkoholu, bowiem ilekroć zdarzyło się, by kostucha upomniała się o niego, odrzucał ją alkoholowy składnik Antkowego organizmu. Zapewne zdecydowanie odmienne

⁵ Małgorzata Laurentowicz-Granat była dyrektorem Muzeum Miasta Łodzi, Mieczysław Kuźmicki dyrektorem Muzeum Kinematografii, Bronisław Podgarbi, a po nim Wojciech Walczak pełnili funkcję Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Łodzi, a Andrzej Majer został profesorem Uniwersytetu Łódzkiego.



4. Pianino-regał w pracowni Antoniego, fragment izby pamięci. Fot. Włodzimierz Adamiak

w tej sprawie zdanie miała córka, Magda. Niewątpliwie był natomiast serdecznie oczekiwanym uczestnikiem wielu prywatnych i mniej lub bardziej oficjalnych zdarzeń biesiadnych.

Za największą swoją porażkę – wspominał o niej wielokrotnie – uznawał fakt, że nie udało mu się zachować na ul. Piotrkowskiej choćby jednego domu tkacza. Marzył, by zaaranżować w nim pierwotne funkcje: warsztat z krosnem po jednej stronie, a mieszkanie rodziny tkacza po drugiej. Miał żal, że nie znalazł w tej sprawie sprzymierzeńców. Ówczesni decydenci traktowali ten pomysł jako fanaberię, niespójną z ambicjami o wielkomiejskim obrazie głównej ulicy miasta.

Niespełnionym marzeniem Antoniego było, by Andrzej Makowiecki mógł wysłuchać jego łódzkich opowiadań i by powstała z tego książka.

Skarżył się wyłącznie z powodu przykrych skutków choroby, która trapiła go przez ostatnie lata. Właściwie cierpiał najbardziej z powodu ograniczeń w kontaktowaniu się z ludźmi i z ulicą Piotrkowską. Podglądał ją zachłannie z okien na czwartym piętrze w „Bolku”⁶. Do końca podejmował bardzo wyczerpujące próby wyjścia na swoją ulubioną ulicę. Ja i drewniany taboret służyliśmy mu wtedy pomocą⁷.

⁶ Budynek na rogu ul. Piotrkowskiej i ul. Zamenhoffa zaprojektowany przez Bolesława Kardaszewskiego. Stąd jego kolokwialna nazwa. Antoni miał w nim mieszkanie z pracownią.

⁷ W drodze na dół i do góry klatką schodową podtrzymywałem jedną ręką Antoniego, a drugą stólek. Ten ośmiokrotnie w każdą stronę pomagał odpocząć nogom Antoniego. Zdarzało się, że wędrowka klatką schodową trwała równie długo jak ta po ul. Piotrkowskiej.

Nie udało się nam tylko ostatnia wyprawa na wystawę grupy Łódź Kaliska w czerwcu 2019 roku, dwa miesiące przed ostateczną, za to zupełnie udaną, samotną wyprawą Antoniego⁸.

Został sam w swojej starości i chorobie. Dotkliwie dokuczały mu akcesoria pomagające w codziennym funkcjonowaniu. Jeszcze bardziej dokuczliwą była samotność. Próbował być dzielny.

Jestem pewien, że nie wszyscy zgadzają się z moją opinią, bo przecież wiele osób starało się jakoś Antoniemu pomóc. Najbardziej bliscy mu w pracy organizują urodzinowe i rocznicowe spotkania. I dobrze. Ja nie umiem się w nich znaleźć, więc unikam.

* * *

Poproszono mnie, by wypowiedź na temat Antoniego Szrama miała wymiar osobisty. Nie jest łatwo zapisać własne, intymne emocje. Podjąłem wcześniej taką próbę publicznie, żegnając Antoniego, i miałem trudności w odczytaniu własnego tekstu. Przedstawia moje relacje z Antonim w maksymalnie zwięzłej formie i właściwie mógłby zastąpić całą wypowiedź. Pozwalam sobie przytoczyć go w tym miejscu:

Dzień dobry, Antoni.

Mam nadzieję, że odsłuchasz wiadomość.

Otwórz mi, proszę, drzwi dzisiaj po szesnastej.

Wiem, że jak zazwyczaj Twój telewizor będzie zagłuszał dźwięk dzwonka.

Chciałbym spotkać się z Tobą i popijając razem odrobinę Twojej ulubionej whisky, słuchać, jak dopowiadasz swoją (niekończącą się) opowieść o ukochanej Łodzi i sprawach, którym poświęciłeś najlepszy swój czas, o ludziach, którzy sprzyjając lub nie, stawali Ci na drodze.

Jest ich niewiarygodnie wielu. Potwierdzam, o nikim nigdy nie wyraziłeś się z dezaprobatą.

Twoja pamięć faktów, dat, ludzi jest fenomenalna, i niezmiennie serdeczna.

Przyjaciele i wszyscy inni, dumni ze spotkań z Tobą, zatrzymają ich pamięć.

Twoi najbliżsi: rodzina i przyjaciele poprosili mnie, bym pożegnał Cię także w ich imieniu.

Nie byłeś zwyczajnym mężem, ojcem i dziadkiem, ale sposób, w jaki opowiadałeś o bliskich, jak byłeś z nich dumny, cieszyłeś się każdym ich sukcesem, jak tęskniłeś, potwierdzał, że kochałeś niezwykajnie, ale prawdziwie i głęboko.

Niektórzy z nich czekają już na Ciebie, pozostali będą tęsknić.

Sam nie umiem pożegnać Cię, Antku, bo nie da się pożegnać Anioła.

Aniołowie są przecież nieśmiertelni. Opiekuj się dalej swoim/naszym ukochanym miastem.

⁸ Zmarł w końcu sierpnia 2019 r. w towarzystwie ulubionych, urokliwych aktorek z tureckich seriali, siedząc w fotelu przed telewizorem.



5. Szczęśliwy Antoni? Fot. Włodzimierz Adamiak



6. Nagrobek Antoniego Szrama w Alei Zasużonych łodzian na Cmentarzu Doły. Fot. Włodzimierz Adamiak

Zrobiłem Antoniemu wiele zdjęć w czterech ostatnich latach życia. Jest wśród nich takie, które lubię najbardziej i mam przed oczami, ilekroć o Antonim myślę. Wykonałem je 3 czerwca 2017 roku w mojej stodole. Antoni, oświetlony zachodzącym słońcem, z kubkiem herbaty w ręku promieniuje świetlistym ciepłem. Patrzy w obiektyw aparatu i wydaje się patrzeć prosto w oczy oglądającemu zdjęcie i jednocześnie oglądać wszystkie światy przed nim i wokół. Odważę się wyobrazić, że dane mi było widzieć szczęśliwego Anioła.